



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Przekroczyć granicę getta : o „Dziewczynce w czerwonym płaszczyku”, „Tylko ja sama” i „Dobrym dziecku” Romy Ligockiej

Author: Natalia Żórawska

Citation style: Żórawska Natalia. (2017). Przekroczyć granicę getta : o „Dziewczynce w czerwonym płaszczyku”, „Tylko ja sama” i „Dobrym dziecku” Romy Ligockiej. W: B. Gutkowska, A. Nęcka, K. Gutkowska-Ociepa (red.), "Literatura i granice : szkice o literaturze XX i XXI wieku" (S. 151-180). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Natalia Żórawska
Uniwersytet Śląski w Katowicach

**Przekroczyć granicę getta,
*O Dziewczynce w czerwonym płaszczyku,
Tylko ja sama i Dobrym dziecku*
Romy Ligockiej**

II wojna światowa stała się swego rodzaju barierą odgradzającą świat sprzed roku 1939 od tego, który został wzniesiony na gruzach starego porządku. Zbrodnica polityka III Rzeszy oraz niemalże całkowita eksterminacja narodu żydowskiego stały się symbolem zła i agresji, których źródłem była nietolerancja odmienności rasowej, politycznej, religijnej i kulturowej. Holocaust natomiast można uznać za symboliczną granicę, której przekroczenie odebrało ciemnościom wszelkie człowiecze przymioty, a ofiarom – godność. Tragiczne doświadczenia tamtego czasu wpłynęły na życie nie tylko pokoleń, które empirycznie ich doświadczyły, ale także kolejnych generacji. W ostatnich latach, szczególnie po 2000 roku, do głosu zaczęły dochodzić pisarki drugiego pokolenia, które traumę wojny dostały niejako w spadku po swoich matkach i babkach – ocalałych z Zagłady Żydówkach. Proza Magdaleny Tulli, Agaty Tuszyńskiej czy Ewy Kuryluk to próba ukazania, jak Historia wpływa na jednostkę, a posttrauma¹ staje się granicą

¹ Teksty posttraumatyczne rozpatruję za definicją sformułowaną przez Annę Mach, która uważa, że „symptomami tej formacji czy też realizacjami prezentującymi posttraumatyczną kondycję mają być przede wszystkim te dzieła (stworzone zwykle przez młodych, 20–40-letnich artystów), które w sposób dopuszczający eksperyment formalny poruszają – mniej lub bardziej bezpośrednio – temat Holocaustu oraz stosunków polsko-żydowskich w czasach drugiej wojny światowej”. Dodaję jednak do tego określenia również te teksty, które rozpatrują stosunki polsko-żydowskie i problem Zagłady w okresie powojennym.

oddzielającą „normalne” życie od tego, które budowane jest na głęboko zakorzenionych urazach.

Jedną z autorek drugiego pokolenia jest Roma Ligocka, która jako małe dziecko – czteroletnia uciekinierka z krakowskiego getta – musiała się zmierzyć z niechlubnym stygmatem pochodzenia, a swoją autobiografię napisała dopiero „po obejrzeniu filmu *Lista Schindlera*, kiedy to w postaci dziewczynki w czerwonym płaszczyku odkryła samą siebie”².

Roma Liebling, bo tak brzmi właściwe nazwisko pisarki³, urodziła się w 1938 roku jako córka Teofili i Dawida Lieblingów, a jej dzieciństwo przypadło na okres II wojny światowej. Tragiczny czas dorastania wzmaga również fakt, że Roma „Jest nieudana – ma czarne oczy, czarne włosy. Nie wiadomo, jak ją ratować”⁴. Żydowska dziewczynka z żydowskimi rysami twarzy jest w tamtym czasie bezpowrotnie skazana na śmierć. Bariera pochodzenia wydaje się nie do pokonania, a nieuniknioną zagładę potęguje przekonanie, że „To dziecko miewa swoje humory, sprawia trudności”⁵. Okazuje się jednak, że pomimo nieszczęścia wojny, krnąbrnego charakteru, braku odpowiednich warunków, życia w ciągłym strachu przeżywa Holocaust, stając się świadkiem historii.

Roma Ligocka, pisząc po latach swoją autobiografię⁶, odwoływać się będzie do doświadczeń, które zdobyła, będąc dzieckiem.

Por. A. MACH: *Polska kondycja posttraumatyczna – próba diagnozy*. W: *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*. Red. R. Nycz. Kraków 2011, s. 217, 221.

² R. LIGOCKA: *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*. Współpraca I. von FINCKENSTEIN. Przeł. K. ZIMMERER. Kraków 2001, czwarta strona okładki.

³ Tamże, s. 30.

⁴ M. FRĄTCZAK: *Utracone i wieczne*. „Czas Kultury” 2001, nr 4, s. 89.

⁵ Tamże, s. 90. O zagrożeniu, jakim jest dziecko samo dla siebie i swoich bliskich, pisze również Justyna KOWALSKA-LEDER: *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*. Wrocław 2009, s. 225–226.

⁶ Samanta Stecko w recenzji *Dziewczynki w czerwonym płaszczyku* wymienia nazywa utwór biografią i autobiografią. (S. STECKO: *XX wiek w mikroskali*. „Res Publica Nowa” 2002, nr 2, s. 98–99). Trzeba jednak podkreślić, że dla tekstu pisanego w pierwszej osobie liczby pojedynczej, którego tematyka dotyczy własnych wspomnień i doświadczeń autora, mającego na celu nie tylko zapoznanie czytelnika z faktami z życia, ale również oddziaływanie na niego w sposób emocjonalny, jedyną odpowiednią kwalifikacją gatunkową okazuje się autobiogra-

Dziewczyńka w czerwonym płaszczyku skonstruowana jest zatem z perspektywy kilkulatki, która stopniowo dorasta, staje się nastolatką, młodą kobietą, a ostatecznie żoną, matką, kochanką, dojrzałym człowiekiem. Choć dojmujące przeżycia II wojny światowej wypełniają jedynie jedną z części książki, to wpływają one na całokształt życia pisarki, a w efekcie – na całą publikację.

Autorka projektuje na świat przeżyć kilkuletniego dziecka poczucie bezdomności i wyobcowania, z którym będzie się borykać jako osoba dorosła [...]. Ta specyficzna, naiwna perspektywa zostaje przez nią w toku książki konsekwentnie, niejako programowo utrzymana. Jej biografia rozgrywa się w samym środku wielkiej historii, a mimo to nie zostaje przez nią zdominowana. Historia występuje tu w formie spersonalizowanej, w postaci osób, które autorka napotyka na swej drodze⁷.

Kiedy Ligocka decyduje się na napisanie książki, od wojennej traumy mija kilkadziesiąt lat. Po premierze filmu *Lista Schindlera* 2 marca 1994 roku pisarka postanawia uzdrowić własną duszę, zrozumieć siebie, doznać specyficznego *katharsis* i pogodzić się

fia. Trafna zatem jest opinia Kowalskiej-Leder, że „W sytuacji zawarcia paktu autobiograficznego czytelnik przyjmuje rolę powiernika cierpień. Skłania to do emocjonalnej, empatycznej lektury, w której funkcja poznawcza schodzi na dalszy plan. Konsekwencją zastosowania prezentacji, a nie relacji, do opowiedzenia o doświadczeniach Zagłady jest skłonienie odbiorcy do szczególnie silnego zaangażowania emocjonalnego w opisywane wydarzenia. Ta forma opowieści zaciera bowiem fakt, że zarówno autor, jak i czytelnik znajdują się w bezpiecznym dystansie dzielącym czas opowiadania od czasu wydarzeń. Gdy to poczucie bezpieczeństwa zostaje zachwiane, czujemy się wrzuceni w sam środek zdarzeń. [...] Należy [...] pamiętać, że konsekwencją zawarcia z czytelnikiem paktu autobiograficznego jest pakt referencjalny. »W przeciwieństwie do fikcji literackich, biografia i autobiografia są tekstami referencjalnymi – podkreśla Lejeune. – Tak samo jak teksty naukowe, mają one dostarczać informacji o rzeczywistości i poddawać się próbie weryfikacji. Ich celem nie jest proste prawdopodobieństwo, ale podobieństwo do prawdy, nie złudzenie rzeczywistości, lecz obraz rzeczywistości [...]. Autobiografie nie są przedmiotami estetycznej konsumpcji, lecz społecznymi środkami międzyludzkiego porozumiewania – pisze Lejeune. – To porozumienie ma kilka wymiarów: etyczny, uczuciowy, referencjalny. Autobiografia została stworzona po to, aby przekazywać uniwersum wartości, wrażliwości na świat, nieznanne doświadczenia – i to w ramach relacji osobistych, dostrzeganych jako autentyczne i niefikcyjne»”. J. KOWALSKA-LEDER: *Doświadczenie Zagłady...*, s. 273–274.

⁷ S. STECKO: *XX wiek...*, s. 99.

z własnymi decyzjami, wyborami, wspomnieniami. Aż do wydania autobiografii tragedia wojny tkwi w niej, wskutek czego popada w depresję, stany apatii i melancholii, stale powraca do nieszczęścia, którego doznała jako dziecko. Oglądając dzieło Stevena Spielberga, dostrzega dziewczynkę.

A potem nagle w moją stronę idzie ona. Zanim zniknie w ciemnej dziurze, rzuca mi ukradkowe spojrzenie... Mała dziewczynka w czerwonym płaszczyku. Widzę ją bardzo wyraźnie. Jej ciemne oczy patrzą mi prosto w twarz. Ukrywa się pod łóżkiem. Tak jak ja wtedy w szufladzie. Tego drugiego marca 1994 roku odnajduję wreszcie tę małą dziewczynkę w czerwonym płaszczyku. I nagle wiem, kogo ja szukałam i przed kim tak rozpaczliwie próbowałam uciec przez te wszystkie lata – przez całe moje życie. Wiem, kim w rzeczywistości jestem! Ja jestem małą zastraszoną dziewczynką w czerwonym płaszczyku⁸.

Paradoksalnie, dopiero po ponad pięćdziesięciu latach odnajduje swoją tożsamość i w pełni rozumie własną historię. *Lista Schindlera* staje się więc symbolicznym bodźcem, który sprawia, że powstaje *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*. W metaforycznej rozmowie z babcią, która zginęła w getcie, Ligocka zostaje zachęcona do napisania autobiografii, uwolnienia się od przeszłości i dramatu wojny.

– Pamiętasz jeszcze, cośmy ci wtedy powtarzali w getcie? – mówi w końcu cicho. – Nie patrz tam! Nie odwracaj się! Nie myśl o tym...!

Tak. Pamiętam bardzo dobrze.

– Ale teraz nadszedł czas! – szepcze moja babcia. – Popatrz tam! Odwróć się! Pomyśl o tym! Przypomnij sobie! Opowiedz...⁹.

Babcia jest „dobrym duchem” swej wnuczki i powraca do niej w snach oraz we wspomnieniach jako wróżka, która przekazuje dobre rady, strofuje, nakłania, tłumaczy, ale przede wszystkim sprawia, że Ligocka przeżywa wojnę, a potem traumę czasów powojennych. Pojawiająca się w najgorszych momentach życia, babcia ratuje swoją ukochaną dziewczynkę przed błędami młodości, a potem symbolicznie wspiera dorosłą już kobietę. Sprawia też,

⁸ L. LIGOCKA: *Dziewczynka...*, s. 344.

⁹ Tamże, s. 346.

że Ligocka nie zostaje pojmana przez Niemców, którzy wpadają do mieszkania. Po latach pisarka relacjonowała:

Słyszę buty na korytarzu, szczekanie psów. Idą na górę, do naszego mieszkania. Zamieram ze strachu. [...] zostaję pod stołem, schowana jak zajacek, i zatykam sobie uszy, by nie słyszeć jej krzyków, gdy mężczyźni ją wynoszą i zrzucają ze schodów¹⁰.

Stół, podobnie jak babcia, to oaza, do której będzie uciekać, gdy poczuje niebezpieczeństwo. Stół, który jest metaforą rodzinnego ciepła, domowego ogniska, wspólnych posiłków, pod którym dzieci się bawią, urządzają swoje tajemne skrytki i tworzą drugi, równoległy z rzeczywistym świat, dla Ligockiej jest synonimem bezpieczeństwa i strachu jednocześnie. Będzie pod nim przesiadywać podczas ukrywania się z matką u polskiej rodziny, skryje się pod nim, gdy po wielu latach rozłąki pierwszy raz ujrzy ojca albo gdy matka będzie się upijać z przyjaciółką. Stanie się dla niej kryjówką, która oswaja strach, ale jednocześnie miejscem, w którym dalej słyszeć, co dzieje się wokół niej, zatem niegwarantującym pełnego bezpieczeństwa, odcięcia od źródła zła i niepokoju. Granica, jaką wyznacza blat stołu, okaże się zatem za słaba, by nie przepuszczać echa otoczenia ogarniętego wojną.

Podobnie interpretować można tytułowy płaszczyk, w który ubierała ją babcia w getcie i w którym z niego uciekała. „To przepiękny płaszczyk z kapturem z czerwonej, miękkiej wełny. Sama [babcia – N.Ż.] mi go uszyła”¹¹. Jak pisze Agnieszka Atałał: „Czerwony płaszczyk, który wyróżniał ją w tłumie dzieci getta, stanowi motyw przewodni tej historii, symbolizując w pierwszej kolejności tragiczne dzieciństwo Romy, strach i wynaturzenie tamtych dni, krew na bruku getta, a z drugiej strony jej własny, dziecinny sposób na przeżycie, ukrycie się, zniknięcie, jakby za sprawą zaczarowanej peleryny”¹². Kolorowa kurteczka, ciepła i delikatna w dotyku, w normalnym świecie byłaby przede wszystkim ozdobą dorastającej dziewczynki, modnym dodatkiem, którego zazdroszczą koleżanki. W wojennej rzeczywistości stała się jedy-

¹⁰ Tamże, s. 23.

¹¹ Tamże, s. 10.

¹² A. ATAŁAŁ: *Roma Ligocka – dziewczynka, kobieta, pisarka*. „Akcent” 2003, nr 3, s. 143–144.

nie praktycznym okryciem, którego kolor kojarzy się z wszechogarniającą zbrodnią i ze śmiercią, symbolem dziecka, które nigdy nie doświadczyło piękna prawdziwego dzieciństwa.

„Pojawia się [...] pytanie, co tak naprawdę może zapamiętać dziecko z czasu Zagłady oraz w jaki sposób wspominający radzi sobie z lukami w pamięci, ze sprzecznościami, z wiedzą narosłą po latach, przesłaniającą to, czego doświadczył na własnej skórze”¹³. Ligocka pisze swoją autobiografię po wielu latach. Wspomnienia z czasów wojny wracają do niej przez całe życie, można jednak domniemywać, że wiele sytuacji opisywanych w *Dziewczyńce w czerwonym płaszczyku* jest zdarzeniami, które Ligocka na potrzeby książki preparowała, złączyła z małych kawałków zapamiętanych obrazów lub po prostu nadbudowała nad tym, co zapamiętała.

Otrzymujemy [zatem – N.Ż.] obrazy, niejako zamrożone, zatrzymane w kadrze niczym w scenariuszu filmowym. Dzieciństwo ogląda oczyma dziewczynki, małej Romy ukrywającej się w getcie, a następnie w mieszkaniu rodziny Kierników. Świat widziany z perspektywy dziecka zawsze może się okazać absurdalny. Jednak w przypadku świata będącego absurdem czystym i skrajnym efekt ten zostaje spotęgowany, a zarazem niejako oswojony. Rzeczywistość wojenna jest jedyną, jaką zna mała Roma, innego świata nie potrafi sobie wyobrazić lub jest on dla niej całkowicie niedostępny – zabawy rówieśników może jedynie oglądać przez szybę mieszkania Kierników¹⁴.

Niemożliwe wydaje się jednak, by pamiętała rozmowy, które prowadziła z matką albo innymi domownikami. Jak trafnie wskazuje Jolanta Żyndul,

Ligocka pisze w czasie teraźniejszym. Ta forma urealniania opisywanych przez nią zdarzenia, potęguje emocje. Autorka stosuje także dialogi, choć jest zupełnie nieprawdopodobne, aby mogła pamiętać rozmowy sprzed pięćdziesięciu lat. Ale, jak sądzę, wartość tej książki nie leży w jej warstwie faktograficznej, lecz właśnie w warstwie emocjonalnej¹⁵.

¹³ J. KOWALSKA-LEDER: *Doświadczenie Zagłady...*, s. 220.

¹⁴ S. STECKO: *XX wiek...*, s. 99.

¹⁵ J. ŻYNDUL: *Dwie dziewczynki z krakowskiego getta*. „Nowe Książki” 2001, nr 10, s. 34.

To wszak emocje sprawiają, że książka Ligockiej w ogóle powstała. Ukrywane, tłumione, otumaniające umysł pisarki uczucia stają się głównym powodem traumy, której doznała. Paradoksalnie to one tworzą najtrudniejszą dla autorki barierę, której pokonanie mogłoby pozwolić jej wyzwać się z koszmaru wojny. Pisała:

Przez długi czas starałam się zapomnieć o latach Holocaustu, choć przeżycia z tego okresu ciągle do mnie wracały. Nigdy nie zastanawiałam się, dlaczego właśnie ja zostałam ocalona, a inni zginęli. Uważam, że nie do mnie należy stawianie tego pytania i odpowiedź na nie¹⁶.

Przez wiele lat nie zdawała sobie sprawy, że przeżycia, jakich doświadczyła, są efektem wojennego urazu. We właściwy sobie sposób opisuje dzień zakończenia II wojny światowej, kiedy matka obiecuje jej, że od tej chwili będą bezpieczne (niemal na początku książki Ligocka stwierdza: „Poczucie bezpieczeństwa nie istnieje”¹⁷):

Jesteśmy teraz takimi samymi ludźmi jak wszyscy inni. [...] Nie musimy się już ukrywać! [...] Mimo to nie mogę się pozbyć uczucia, że w każdej chwili mogą nas aresztować. Zawsze kiedy idziemy ulicą, jestem bardzo niespokojna i nie mam odwagi patrzeć ludziom w oczy¹⁸.

Uczucie to oraz wspomnienia z czasów wojny będą jej towarzyszyć nawet wówczas, gdy z małej Romy przemieni się w dojrzałą kobietę. Niedające się wymazać z pamięci obrazy stanowiąc będą granicę oddzielającą ją od „normalnego”, wolnego od tragedii Zagłady życia. Kilka lat po wojnie podczas rozwieszania prania na strychu przypomni sobie scenę, gdy ukrywała się na poddaszu przed niemieckim patrolem, a matka gotowa była podać jej cyjanek. Na studiach pozna profesora, który „pochodził z małego żydowskiego miasteczka, w którym wszyscy zostali zabici. Tylko on jeden przeżył”¹⁹. Nawet podczas wycieczki do Wenecji słyszy gruchanie gołębi, które przypomina jej utracone dzieciństwo.

¹⁶ K. ZIMMERER: *Świat według Romy Ligockiej*. „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 28, s. 9.

¹⁷ R. LIGOCKA: *Dziewczynka*..., s. 48

¹⁸ Tamże, s. 130.

¹⁹ Tamże, s. 241.

Strach ogarnia ją również wówczas, gdy pomyśli, że jej syn mógłby się urodzić w dniu narodzin Hitlera, a niewinne „Arbeit macht frei!”²⁰, które wypowiada sąsiadka, sprawia, że do Ligockiej powracają obrazy zniewolonej Polski. Tragedia wojny nawiedza ją także w snach przepelnionych śmiercią, niepewnością, nieudaną ucieczką. Wszystkie niepokojące uczucia, towarzyszące jej przez całe życie, prowadzą ostatecznie do depresji. Trauma żydowskiego pochodzenia sprawia, że Ligocka staje się niewolnikiem własnych doświadczeń, urojeń, obaw, a w konsekwencji – tabletek antydepresyjnych, o których negatywnym działaniu wówczas jeszcze nie wie. Wielokrotnie otwarcie mówi o swoich problemach zdrowotnych i uzależnieniu. Już jako mała dziewczynka orientuje się, że jej lęki są objawem czegoś więcej niż dziecięcych fantazji. Źródeł tych stanów niewątpliwie należy upatrywać w doświadczeniach, jakie spotkały Romę Ligocką. „Ktoś, komu na samym wstępie odebrano dzieciństwo i tożsamość, przez resztę życia będzie się zmagać z dotkliwym »poczuciem braku przynależności«”²¹. W getcie Ligocka żyła w stałym zagrożeniu, a po aryjskiej stronie nieliczne chwile szczęścia przekładały się na codzienny strach. Jak sama autorka wspomina,

Jak mi się dzisiaj zdaje, spędziłam moje dzieciństwo u Kierników na paluszkach. Były lalki i zabawa w teatr, książki, muzyka, kredki, papier i coś na kształt domu, choć nic z tego nie należało do mnie. To było pożyczone życie, pożyczone dzieciństwo u pożyczonej rodziny, u której miałam nawet pożyczoną babcię. A potem to dzieciństwo minęło. Nie dało się go już nadrobić w szarych powojennych czasach ani wcześniej, podczas tych kilku miesięcy poprzedzających wyzwolenie, kiedy to panował kompletny chaos, ja świętowałam moje szóste urodziny²².

Odczucia te towarzyszyły jej aż do napisania książki. Powojenny okres świetności Krakowa, prestiżowe studia, obracanie się

²⁰ Tamże, s. 299.

²¹ S. STECKO: *XX wiek...*, s. 99.

²² R. LIGOCKA: *Dziewczynka...*, s. 117–118. Zastanawiające jest, że autorka, jakby zapominając o swoim wyznaniu, pisze kilkanaście stron dalej: „W tym dzi kim i zwariowanym okresie powojennym mogę jeszcze raz odkryć, co to znaczy prawdziwe dzieciństwo. Zawdzięczam to Romkowi [Roman Polański, kuzyn Ligockiej – N.Ż.]”. Tamże, s. 146.

w kręgu bohemy artystycznej, romanse, nieudane małżeństwa, a ostatecznie emigracja – żadne z tych doświadczeń nie ukoiliły w Ligockiej bólu sprzed lat. Trafnie komentuje to Marcin Frątczak, konstatując:

Dziecko, którego historię poznajemy, wie więcej, niż powinno. Ale wie też więcej, niż mogło wiedzieć. Tak naprawdę bowiem nie jest to mała dziewczynka, która żyła kiedyś w getcie, ale osoba, w której getto pozostało na zawsze – ona ciągle w nim żyje. Zawsze już będzie odczuwać osamotnienie, brak przynależności, niemożność identyfikacji²³.

Brak przynależności widoczny jest również w narracji *Dziewczynki w czerwonym płaszczyku*. Ligocka kilkakrotnie pisze o sobie jako o Polce, by potem nazwać się Żydówką. Ta hybrydyczność pochodzenia jest zapewne efektem ukrywania się podczas wojny w polskim domu, a potem – stałego poczucia niepokoju związanego ze swoim wyglądem. Uciekając z getta, autorka przekroczyła mur dzielący ją od aryjskiego świata, a wchodząc do polskiej rodziny, starała się nie tylko pokonać granicę kulturową, ale również dokonać swego samopoznania.

Rosnąć w poczuciu wstydu i winy, że jest Żydówką, że świadomością tego piętna jak wyroku śmierci, jako dziewczynka z ufarbowanymi na blond włosami, z kupioną tożsamością, której trzeba się wyuczyć na pamięć, autorka poniesie w dorosłe życie bagaż nie do udźwignięcia. Raz napisze „my, Żydzi, jesteśmy narodem zrozpaczonych dzieci” (s. 178). Innym razem: „My, Polacy, jesteśmy w ich [Niemców – N.Ż.] oczach biedni i dzicy” (s. 293). Za chwilę zaś czytamy: „Mam nieustannie niegasnące poczucie, że nie należę do nikogo i do niczego. To uczucie nigdy mnie nie opuszcza. Nie opuszcza mnie też tęsknota za katolickim, normalnym, pięknym światem w kolorze blond. Wszyscy są blondynami i katolikami, tylko ja jedna jestem czarnowłosą Żydówką” (s. 179)²⁴.

Podwójna tożsamość ciąży pisarce od dzieciństwa. Rodzice uczą ją jej nowego nazwiska, ale stale się buntuje i kiedy w obliczu niebezpieczeństwa pierwszy raz ma się przedstawić jako Roma Li-

²³ M. FRĄTCZAK: *Utracone i wieczne...*, s. 90.

²⁴ A. ATAŁAP: *Roma Ligocka – dziewczynka...*, s. 145.

gocka, jej matka wraz z rodziną Kierników obawia się, że dziecko wyda ich na pewną śmierć. Gdy po wojnie chodzi do żydowskiej szkoły, nie czuje przynależności pochodzenia – z innymi żydowskimi dziećmi łączy ją jedynie strach i samotność. Niechęć do uczęszczania na zajęcia sprawia, że Ligocka przeniesiona zostaje do szkoły polskiej, w której chodzi na lekcje religii i wzorowo się uczy. Jednak nawet w tej placówce nie znajduje akceptacji ani szczęścia. Jej polskość i katolicyść zostają złamane przez księdza, który wytykając ją palcem, powoduje, że powie: „Wstydzę się tego, że jestem Żydówką”²⁵. Kupiona tożsamość jest niepewna również w obliczu spędzanego u Kierników Bożego Narodzenia, którym zachwyca się mała Roma. Choinka i prezenty od tej pory będą się jej kojarzyć z dobrem, radością i polskim pochodzeniem. Ten zachwyt katolicyzmem stanowi jednocześnie symbol napiętnowania żydostwem. Matka modli się czasem w jidysz, ale Ligocka zaczyna to robić dopiero po śmierci rodzicielki. Czasem obie udają się do synagogi, lecz religia nie jest dla nich najważniejsza. O ich pochodzeniu świadczą zatem przede wszystkim wygląd i konieczność ukrywania się przed Niemcami.

Na traumę pochodzenia wpływa też swoisty kontakt z rodzicami. W getcie był on ograniczony z powodu stałej nieobecności matki i ojca, którzy zarabiali na utrzymanie rodziny²⁶. Po opuszczeniu murów getta dziewczynka zbliża się do matki, z którą wielokrotnie ucieka od Kierników. Jednak te rodzinne relacje zostają zatarte zaraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Ligocka nie potrafiła zrozumieć wówczas, że jej matka także jest ofiarą Holocaustu, którego nie potrafi zapomnieć. Zafascynowanie młodej Romy ideą komunizmu dodatkowo rozdziela ją z matką, która „zawzięcie milczy, pozwala mi robić to, na co mam ochotę, i zabrania mi tylko nielicznych rzeczy. Oddałyśmy się od siebie w niepowstrzymany sposób, a ja przy tym czuję się winna”²⁷. Poczucie winy będzie jej ciążyć aż do końca życia matki, z którą nie zdąży się pojednać. To właśnie traumatyczne doznania ich obu, zamknięcie rodzicielki na córkę, próba ułożenia sobie życia

²⁵ R. LIGOCKA: *Dziewczynka...*, s. 176.

²⁶ Por. A. ATAŁAP: *Roma Ligocka – dziewczynka...*, s. 144.

²⁷ R. LIGOCKA: *Dziewczynka...*, s. 207.

na nowo, sprawiają, że Ligocka odchodzi od matki, a poczucie tożsamości kurczy się jeszcze mocniej.

Kontakt z ojcem zaś od jej najmłodszych lat był luźny. Jako dziecko, pamiętała go jako siedzącego na łóżku mężczyznę, cierpiącego po stracie brata. Po wojnie, gdy ojciec wraca do domu, już nigdy nie uda jej się pokochać go szczerą, dziecięcą miłością. Jedynie kiedy Dawid Liebling leży sparaliżowany po brutalnych przesłuchaniach, Roma odnajduje w sobie pokłady troski i żalu, a uczenie ojca mówienia na nowo sprawia jej niewysłowioną radość. Kiedy umiera przed ósmymi urodzinami Ligockiej, znowu nadchodzi czas nieobecności ojca w jej życiu, a zarazem namacalnego świadectwa jej żydowskiego pochodzenia.

Autorka *Znajomej z lustra* rozpatruje kwestię swojej tożsamości również na końcu książki, kiedy beznamytnie przytacza fakty z życia żydowskiej społeczności przedwojennego, wojennego i powojennego Krakowa. Swoją autobiografią dziękuje rodzinie Kierników, która uratowała ją i jej matkę. Problem ukrywania Żydów podczas wojny, przekraczania barier etycznych zarysowuje się w *Dziewczynce w czerwonym płaszczyku* kilkakrotnie. Kiedy po ucieczce z getta zrozpaczona Teofila Liebling szuka pomocy wśród znajomych „z lepszych czasów”, jedynym domem ofiarującym schronienie jest mieszkanie Kierników, w którym mała Roma przeżyje w ukryciu niemalże całą wojnę. „W charakterystyczny dla siebie sposób Ligocka przedstawia nam postaci z tej nowej bajki: piękną Manuelę – anioła, ponurą panią Kiernikową, której haczykowaty nos każe nam widzieć w niej złą czarownicę, oraz babcię, niczym dobrą wróżkę, jakby wcielenie prawdziwej babci autorki”²⁸. Autorka nie rozmyśla jednak nad zachowaniem domowników wobec żydowskiej dziewczynki i jej matki. Wchodząc w rolę dziecka, komentuje otaczający ją aryjski świat z właściwą sobie naiwnością i prostotą. Aspekt moralny ukrywania Żydówek nie zostaje poruszony, a w oczach małej Romy istotne są jedynie album z kolorowymi opakowaniami po czekoladkach, który ogląda z Manuelą, pieczenie na sprzedaż ciast z cynamonem i goździkami oraz zachwywanie się fotografią słynnej niemieckiej śpiewaczki Mariki Röck. Gdy w obliczu niebezpieczeństwa

²⁸ A. ATAŁAP: *Roma Ligocka – dziewczynka...*, s. 144–145.

Teofila z Romą muszą kilkakrotnie uciekać z domu Kierników, dziewczynka uznaje to za normalną, niemalże traktowaną jako „prewencyjna” procedurę, po której wracają – z braku możliwości schronienia w innym miejscu – do znanego im mieszkania. Naracja prowadzona oczami dziecka jest w tych momentach szczególnie znacząca – pisarka dziecięcym językiem opisuje brutalność i tragedię wojny. Ligocka, grając z czytelnikiem, przedstawia wydarzenia sprzed pięćdziesięciu lat w sposób lekki i prostoduszny, ale niepozbawiony emocji.

„Uczuciem dominującym we wspomnieniach dzieciństwa czasu Zagłady jest [...] strach, doznanie obezwładniające, paraliżujące, poniżające, wywołujące rozmaite objawy fizjologiczne”²⁹. Mała Roma często się boi, nie potrafi ośwoić lęku, potrzebuje bliskości matki i poczucia bezpieczeństwa, których tak rzadko doświadcza. Ukrywanie się u Kierników, stała ucieczka przed kontrolami Niemców, brak możliwości głośnej, pozbawionej zahamowań zabawy stają się dla niej traumatycznym doznaniami. Jedynie Manuela potrafi rozbudzić w niej dziecięce uczucia, jednak poczucie zniewolenia szybko wraca. Bezustanny lęk i zamknięcie próbuje przełamać również matka Romy, która decyduje się zabrać ją do ogrodu botanicznego. Ta niebezpieczna eskapada sprawia, że w dziewczynce na nowo odżywają dziecięce uczucia. Nie wstrzymuje to jednak przyspieszonego dorastania. Gdy Roma przebywa jeszcze w getcie, beznamiętnie opowiada o zabiciu jej przyjaciela Stefusia, natomiast kiedy Manuela przynosi wieści z miasta, komentuje je w brutalny sposób: „Nie wiem, co to są ulotki, ale opowieści Manueli nie dziwią mnie wcale. Zabijanie ludzi jest przecież czymś powszednim. Dlaczego ją to oburza?”³⁰.

Po wojnie strach Ligockiej nie mija, jednak autorka, pisząc o Holocaustu, nieczęsto nazywa go wprost. Wielokrotnie posługuje się aluzją – opisuje radość rodziny, gdy dowiadują się, że ciotka Sabina „została uwolniona z Auschwitz”³¹, opowiada, że jej przyjaciel

²⁹ J. KOWALSKA-LEDER: *Doświadczenie Zagłady...*, s. 223.

³⁰ R. LIGOCKA: *Dziewczynka...*, s. 49. O przytoczonych przeze mnie fragmentach i przyspieszonym dorastaniu żydowskich dzieci pisze również Justyna KOWALSKA-LEDER: *Doświadczenie Zagłady...*, s. 223–239.

³¹ R. LIGOCKA: *Dziewczynka...*, s. 131.

Ryszard Horowitz „ma na ręce numer, tak jak wszyscy dorośli”³², a chłopiec poznany w szkole w okresie okupacji ukrywał się jako dziewczynka, lub skarży się na opowieści snute wieczorami przez dorosłych, które zostały w jej pamięci na zawsze. Ligocka niejako przejmując spadek tych niekończących się opowieści i projektuje własną historię przez pryzmat zasłyszanych opowiadań. W okresie dorastania z nikim nie dzieli się swoimi wspomnieniami, a ze swoją najlepszą przyjaciółką nie porusza tematu Auschwitz, choć wie, że ojciec Basi zginął w obozie. Dopiero jako dorosła kobieta zaczyna przyznawać się do tego, co spotkało ją w czasach wojny i tuż po jej zakończeniu: „[...] zdałam sobie sprawę z tego, że psychiczne rany ofiar Holocaustu ranią również ich dzieci”³³.

Ligocka, podobnie jak inni Żydzi drugiego pokolenia, decydując się wyjść z ukrycia i napisać książkę, jednocześnie konfrontuje się z własnymi obawami i lękiem. Bezpośrednie poznanie mechanizmów wojny i Holocaustu wypaliło w niej piętno, którego nie sposób się pozbyć. Roma Ligocka stała się świadkiem historii, ale w swojej autobiografii próbuje zdystansować się do opisywanych wydarzeń. Nie określa również na końcu, czy wyzwoliła się z traumatycznych doświadczeń. Jolanta Żyndul twierdzi, że „Ligocka przechodzi swą terapię z powodzeniem, odzyskuje spokój, który jest następstwem zmierzenia się z przeszłością”³⁴. Symboliczna rozmowa z babcią może świadczyć o pogodzeniu się ze swym losem, wydaje się jednak, że tragedia małej dziewczynki, która paradoksalnie nigdy nie stała się dorosłą kobietą, trwa nadal, gdyż nie sposób wyzbyć się z pamięci obrazów, które utrwaliły się w niej na zawsze.

Świadczyć może o tym również wydanie przez Ligocką *Kobiety w podróży*, która jest niejako swoistą kontynuacją *Dziewczynki w czerwonym płaszczyku*.

Składa się na nią 26 zgrabnych opowiadań o charakterze autobiograficznym, niestanowiących jednego prostego ciągu chronologicznego i niewynikających z siebie nawzajem [...]. Szerokie jest także spektrum tematyczne, po którym porusza się autorka.

³² Tamże, s. 132.

³³ Tamże, s. 302.

³⁴ J. ŻYNDUL: *Dwie dziewczynki...*, s. 35.

Mamy tu odniesienia do problemów egzystencjalnych, a więc do wojny (*Praesens*), do kwestii tożsamości (*Conversos*), do problemów życia i śmierci (*Czajnik, Być albo nie być*). Ligocka dotyka też licznych problemów społecznych, pośród nich losu emigranta (*Poprawiacze świata*), stosunków polsko-żydowskich (*Altanka* czy *Rozbawiona babcia*), polsko-niemieckich i innych. Nie brak też w tych opowiadaniach rozważań i obserwacji psychologicznych. Autorka pisze o smutku, braku zrozumienia (*Dwoje obcych w domu*), ale także o miłości³⁵.

Kobieta w podróży jest więc pewnego rodzaju skondensowaną formą pierwszej autobiografii Ligockiej. Poruszane są w niej kwestie pochodzenia, tożsamości, śmierci i tragedii wojny. Autorka dalej mówi: „Ciągle jeszcze, po tylu latach, czuję się jak zagubione dziecko, szukające małych kamyczków ze swojej przeszłości”³⁶, a uczucie obcości i traumatycznych doznań wciąż w niej trwa. Choć drugą wersję autobiografii pisze z większym dystansem i ironią, a Agnieszka Atałał sądzi nawet, że „To już nie jest wyznanie ani terapia zaaplikowana sobie. Jeśli ma to być *katharsis*, to raczej nie dla autorki, a dla odbiorcy”³⁷ – drobne komentarze Ligockiej świadczą o tym, że od traumy wojny nie da się uciec, a ostateczne oczyszczenie nie jest możliwe.

* * *

Poczucie niemożności pogodzenia się z doświadczeniami sprzed lat spotęgowane zostaje w kolejnych książkach Ligockiej³⁸. Pisarka stale powraca do wydarzeń z okresu dzieciństwa i młodości, kilkakrotnie odtwarzając je w następnych publikacjach. Wydaje się, że grając z czytelnikiem swoją przeszłością, posuwa się wręcz do komercyjnych zabiegów reklamowych. Dość wspomnieć hasło z okładki *Dobrego dziecka* wydanego w 2012 roku: „Intymne wyznanie dziewczynki w czerwonym płaszczyku”. Owa intymność zostaje wystawiona na widok publiczny, przestając jednocześnie łączyć się z tym, z czym prawdziwa intymność łączyć się musi – z zawstydzeniem, prywatnością, sekretem, czymś

³⁵ A. ATAŁAŁ: *Roma Ligocka – dziewczynka...*, s. 146.

³⁶ R. LIGOCKA: *Kobieta w podróży*. Kraków 2002, s. 145.

³⁷ A. ATAŁAŁ: *Roma Ligocka – dziewczynka...*, s. 147.

³⁸ Por. *Kobieta w podróży*, *Tylko ja sama*, *Dobre dziecko*, *Droga Romo*.

dostępnym tylko nielicznym³⁹. Ligocka natomiast upubliczniła swoją biografię rzeszy czytelników, nie kryjąc się ze wstydliwymi przeżyciami, z osobistymi traumami – przekracza tym samym barierę prywatności. Trzeba się więc zgodzić z Erazmem Kuźmą, który pisze, że „między informacją a przekazem istnieje rozróżnienie czasowe – intymność w chwili formułowania przekazu nie jest już tą prawdziwą, doświadczaną intymnością [...]. Intymność wyrażona jest intymnością zaprzeczoną, jest nie-intymnością”⁴⁰.

Można uznać, że autorka bawi się swoimi doświadczeniami sprzed lat, a kolejne odtwarzanie ich to jedynie nastawione na marketing zabiegi. Wrażenie takie wzmacnia fakt, że w kolejnych powieściach Ligocka gra wydarzeniami, które opisała już w *Dziewczynce w czerwonym płaszczyku*, stosuje takie same schematy kompozycyjne⁴¹ i taki sam typ narracji – pierwszoosobową formę wyznania-spowiedzi powracającego do przeszłości – czasem uzupełniając przedstawione wcześniej historie nieznanymi dotąd przeżyciami czy zdarzeniami. Autorka *Drogiej Romy* niezmiennie skupia się na opisywaniu urazów sprzed lat, a naczelnymi mo-

³⁹ Erazm Kuźma definiuje intymność jako „coś najbardziej wewnętrznego; tu można postawić różne rzeczy: świadomość, a w niej uczucie, miłość, żądzę, seks, nienawiść, lęk”. E. KUŹMA: *Od wyrazu do intymności*. W: *Intymność wyrażona*. Red. M. KISIEL, M. TRAMER. Katowice 2006, s. 10.

⁴⁰ Tamże, s. 11, 13.

⁴¹ Pewien schematyzm książek Ligockiej widoczny jest już w sposobie rozpoczynania snucia opowieści. *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku* zaczyna się wspomnieniem spotkania szczęśliwej dziewczynki podczas wakacji, które autorka spędzała w Nicei. Powodem zagłębienia się w przeszłość w *Tylko ja sama* staje się hotelowy pokój. *Dobre dziecko* rozpoczyna się opisem portu nad brzegiem Rio de la Plata, którego widok skłania pisarkę do przemyśleń. Podobnie zaczyna się *Droga Romo*, w której autorka „Białe żagłówki pod jaskrawym niebem” (R. LIGOCKA: *Dobre dziecko*. Kraków 2012, s. 7) zamienia na samą siebie, płynącą „nad Krakowem pośród chmur” (TEJŻE: *Droga Romo*. Kraków 2014, s. 7). Motyw podróży czy braku własnego miejsca jest zatem stałą pobudką do rozpoczęcia książki. Podobne są również zakończenia utrzymane w tonie pozorowanego pogodzenia się z sobą, odnalezienia samej siebie, tożsamości i spokoju. Dość wspomnieć ostatnie słowa: „Tylu rzeczy w życiu szukałam. A zawsze odnajdowałam jedynie samą siebie” (TEJŻE: *Tylko ja sama*. Kraków 2004, s. 412), „Mam dwadzieścia lat, żyję, jestem rozwiedziona i wolna. Wolna?” (TEJŻE: *Droga Romo*..., s. 235) czy „A może to ja sama dla siebie jestem happy endem – jedynym szczęśliwym zakończeniem” (TEJŻE: *Dobre dziecko*..., s. 286).

tywami jej książek stają się: deficyt miłości, samotność, trauma pochodzenia, brak kontaktu z matką.

Ciągle powtarzanie – wydawałoby się – przepracowanych już upokarzających historii może mieć jednak głębsze – niż tylko promocyjny zabieg – znaczenie. Sama Ligocka w jednym z wywiadów wyznała:

Dziewczynka w czerwonym płaszczyku, *Tylko ja sama* i *Dobre dziecko* w zamierzeniu miały być trylogią, ale nie jestem pewna, czy opisałam wszystko, co chciałam. Teraz pracuję nad kolejną powieścią – *Kroniką miłości i rozpacz*, która opowiada o moich związkach z mężczyznami. Problem polega na tym, że wszystkie moje książki napisane zostały w pierwszej osobie, dlatego są tak osobiste, do bólu szczere i chwilami bezlitosne dla mnie samej, ale wiem, że czytelnik wyczuje tę prawdę, którą w nich zawarłam. W literaturze cenię przede wszystkim szczerość. Nie umiałabym opisywać fikcyjnych historii, choć jest to dużo łatwiejsze. Ja jednak cenię prawdę, nie nadaję się do kłamstwa. Myślę, że to jest moja siła⁴².

Pisarka tworzy więc trylogię i powiela schematy dlatego, że potrafi opowiedzieć tylko własną historię. Korzysta z tego, czego doświadczyła, ponieważ beletrystyka wydaje się jej nieodpowiednia; jedynie prawda nosi znamiona Literatury. Rekonstruuje zatem przeżycia w każdej ze swych książek, zbliżając się do osobistej prawdy, której odkrycie zajęło jej tyle lat. Od wydania *Dziewczynki w czerwonym płaszczyku* minęło sporo czasu, a Ligocka w 2014 roku publikuje *Drogą Romę*, w której stara się rozliczyć z przeszłością, znowu wyjawiając intymne szczegóły ze swego życia. Bawi się również konwencją autobiografii, zaznaczając na wstępie: „Książka oparta na motywach autobiograficznych. Nie jest autobiografią”⁴³. Podobny zabieg stosuje w wydanej dziesięć lat wcześniej *Tylko ja sama*, kiedy w końcowych podziękowaniach pisze: „Dziękuję [...] także tym osobom, z którymi spotkania stały się dla mnie inspiracją do stworzenia niektórych postaci występujących w tej powieści – choć nie są to oczywiście ich portrety dosłowne. Autor bowiem,

⁴² *Od dziecka byłam tresowana*. Z Romą LIGOCKĄ rozmawia Damian GAJDA. <http://ksiazki.onet.pl/roma-ligocka-od-dziecka-bylam-tresowana/5q28q> [dostęp: 25.06.2015].

⁴³ R. LIGOCKA: *Droga Romo...*, s. 6.

świadomie czy nieświadomie, zawsze czerpie z bogactwa żywej materii, która go otacza⁴⁴. Słowa te zaprzeczają więc wyznaniu Ligockiej z wywiadu udzielonego Damianowi Gajdzie o konieczności spisywania jedynie prawdziwych wydarzeń.

Wyduje się zatem, że pisarka w swoich kolejnych książkach – w przeciwieństwie do *Dziewczynki w czerwonym płaszczyku* – autobiografizm traktuje z większą swobodą, a odbiorcy otwiera szersze pole interpretacyjne. Ligocka zaczyna działać w imię zasady, że „Pokazywanie tego, co intymne, na wskroś osobiste jest rodzajem umowy czy też gry: ja pokażę Ci swoją głębię – rzecz autor, a ty – czytelniku – uwierz, że jestem z tobą szczery”⁴⁵, asekurując się jednocześnie oświadczeniem o budowaniu tekstu na motywach autobiograficznych. Ową grę rozpoczyna już na poziomie okładek przywołanych publikacji – fotografie z prywatnego archiwum autorki na pierwszym planie oraz zdjęcie dziecka w płaszczyku i swastyki w tle staną się integralną częścią okładek *Dziewczynki w czerwonym płaszczyku*, *Tylko ja sama*, *Dobrego dziecka*, *Drogiej Romy* publikowanych przez Wydawnictwo Literackie. To ujednolicenie okładek i łączące je wspólne motywy nie są przypadkowe. Ligocka opanowuje tym samym trudną sztukę autoreklamy, kreując tymi drobnymi zabiegami własny wizerunek – kobiety, która nie potrafi zapomnieć o krzywdach sprzed lat, wojnie i hańbiącym pochodzeniu. Powracając do czasów dzieciństwa, młodości i dorosłości, rzadko zagłębia się w swoje aktualne życie, a jeśli to robi, odnosi się do tego, co minione.

Trudno jednakże uznać, że czas w utworach Ligockiej przemija. *Dziewczynka* dorasta, a czerwony płaszczyk staje się za mały, co

⁴⁴ R. LIGOCKA: *Tylko ja sama*..., s. 413.

⁴⁵ A. NĘCKA: *Granice przyzwoitości. Doświadczenie intymności w polskiej prozie najnowszej*. Katowice 2006, s. 29. O zaufaniu między autorem i czytelnikiem Ligocka wspomina również w jednym z wywiadów. Pytana, czy nie boi się, że intymne szczegóły, które wyjawia, nie zostaną użyte przeciwko niej, odpowiada: „Boję się. Ale to jest cena przyjaźni z czytelnikiem, na której mnie tak bardzo zależy. Jeżeli ja nie będę o tym mówiła, to jakie ja mam usprawiedliwienie dla mojej pracy, która w porównaniu z pracą lekarza, pielęgniarki, górnika jest piękna, spokojna i wygodna? Po prostu muszę się do paru rzeczy przyznać”. *Paszport do pisania*. Rozmowa Dominiki RZEPKI-BORYS z Romą LIGOCKĄ. <http://kobieta.interia.pl/gwiazdy/wywiady/news-paszport-do-pisania,nId,407023> [dostęp: 25.06.2015].

mogłoby zwiastować odcięcie się od dramatycznej przeszłości. Okazuje się, że płaszczyk symbolicznie pozostaje w sercu autorki, która przemienia się z dziecka w nastolatkę, a później dorosłą kobietę, ale zmiany te zachodzą jedynie na poziomie fizyczności. Psychika natomiast zostaje podporządkowana wydarzeniom z lat wojny i okresu PRL-u, stanowiących swoistą cezurę. Nawet jeżeli można powiedzieć, że Ligocka w kolejnych swoich *quasi*-autobiograficznych książkach gra biografią bardziej, niż to robiła w pierwszym tekście, to właściwe jest stwierdzenie, że jej doświadczenia stale do niej powracają, a od traumy nie da się uciec ani jej zaakceptować. Zastanawiające w tym kontekście są również motywacje podejmowania trudu spisywania kolejnych historii. Niewątpliwie, istotny jest czynnik marketingowy, ale u jego podstawy tkwi niezmiennie nieumiejętność pogodzenia się z własnym losem. *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku* powstała po obejrzeniu *Listy Schindlera*, natomiast *Tylko ja sama* to efekt przeczytanego w gazecie artykułu, który godził w dobre imię ojca Ligockiej. Następne książki pisane są – jak wyznała autorka – dla czytelników⁴⁶.

Próbuje więc Ligocka niejako udowodnić swymi publikacjami, że to, co ją spotkało, nie jest jedynie przeżyciem jednostkowym, a jej doświadczenia mogą stać się symbolem czasów, w których dorastała. Wypowiedź ta wszakże niejako zaprzecza temu, o czym pisze w kolejnych tekstach. Skupiając się na ciągle odtwarzanych wydarzeniach z przeszłości, epatuje cierpieniem, a szczęście i samozadowolenie przyćmione zostają smutkiem, depresją, nieakceptowaniem matki, otoczenia i własnego życia.

Tak też Ligocka przedstawia siebie w książce z 2004 roku. *Tylko ja sama* to obraz poświęcony przywróceniu ojcu autorki dobrego imienia. Demony z przeszłości powracają, gdy pisarka – w wyniku przeczytanego artykułu, a potem anonimowego listu – zaczyna zatracać się w przeszłości, by na nowo poznać ojca. Preludium do tych poszukiwań stanowi spotkanie Samuela Goldberga z Nowego Jorku, który przebywał z Dawidem Lieblingiem w jednym obozie koncentracyjnym. Ligocka słyszy z ust starego Żyda to, czego najbardziej oczekuje: „Pani ojciec? [...] Oczywiście, że był dobrym

⁴⁶ Por. *Paszport do pisania...*

człowiekiem. I to jakim! Dał mi chleb. Rozumie pani? Chleb!⁴⁷. To wyznanie będzie jej towarzyszyło, gdy zacznie zagłębiać się w historię ojca, a nieprzychylny dziennikarz wysnuje wniosek, że „zmarły w 1946 roku [...] był kapo w obozie koncentracyjnym i prześladował swoich współwięźniów”⁴⁸. Żądny rozgłosu reporter sprawi, że Ligocka zacznie wątpić w niewinność ojca, a nabyte w dzieciństwie niepewność i brak poczucia bezpieczeństwa spowodują, że w pierwszym odruchu nie będzie potrafiła zacząć działać. Dalej jest więc małą dziewczynką, która nie wierzy we własne możliwości, ale jednocześnie ma świadomość, że jej niewiedza na temat przeszłości ojca kiedyś do niej powróci. Dzieje się to podczas promocji *Dziewczynki w czerwonym płaszczyku*. Szeroko omawiany debiut staje się pretekstem do ujawnienia przez nieznanego dziennikarza sensacyjnych wiadomości. Autorka *Kobiety w podróży* czuje się więc skazana na porażkę w szukaniu dowodów niewinności własnego ojca. Dzieje się tak, dopóki w pisarce nie odezwie się jej wewnętrzne *alter ego*.

– Przestań przeklinać, Roma. Przestań walić głową w mur, przestań marnotrawić te piękne jesienne dni. Jedź do Krakowa, poproś kogoś o pomoc. Kogokolwiek. Rozejrzyj się tam jeszcze raz. A przede wszystkim zjedz coś, prześpij się trochę. Idź między ludzi.

– Uspokój się, Rozsądna, nie jesteś moją starą niańką – mamrocę.

– Zamykasz się od wielu dni, jakbyś to ty sama siedziała w więzieniu. Skoro uważasz, że musisz dowieść niewinności ojca – dowiedz jej. Jedno jest pewne: będziesz musiała rozmawiać o tym z innymi ludźmi, otworzyć przed nimi swoją urażoną i zranioną duszę.

– Tak, wiem – i właśnie tego się boję⁴⁹.

Pomimo niepokoju, który stale towarzyszy narratorce-autorce, podejmie ona wyzwanie, a Rozsądna stanie się jej powierniczką i pocieszycielką. Rolę babci, która metaforycznie pojawiała się

⁴⁷ R. LIGOCKA: *Tylko ja sama...*, s. 19.

⁴⁸ M. MIKOS: „Tylko ja sama”, Roma, Ligocka. „Gazeta Wyborcza” 2004. <http://wyborcza.pl/1,75517,2356237.html> [dostęp: 25.06.2015].

⁴⁹ R. LIGOCKA: *Tylko ja sama...*, s. 127–128.

w *Dziewczyńce w czerwonym płaszczyku*, przejmuje drugie „ja” Ligockiej, które przywołuje ją do rozważ i dojrzałości, ukazując się w sytuacjach kryzysowych. Rozsądna wspomagana jest jednak szczęśliwymi przypadkami, które spotykają Ligocką. Ludzie, których poznała, stają się dla niej przewodnikami, pomagają przetrwać trudne chwile i niejednokrotnie sprawiają, że sprawa ojca zaczyna zmierzać ku wyjaśnieniu. Pierwszym z nich jest wspomniany Samuel Goldberg, którego opinia o Lieblingu będzie stale powracać do pisarki. Podobnie dzieje się z poznaną przed jednym z autorskich spotkań lekarką, która daje jej numer do przyjaciela „w instytucji, która bada najnowszą przeszłość Polski”⁵⁰. Gdy jest zrozpaczona brakiem informacji na temat ojca, natrafia na młodą dziewczynę, która „pracuje w archiwum prasowym”⁵¹.

Wszystkie te nieprawdopodobne spotkania ostatecznie doprowadzają autorkę do prawdy. Zanim jednak będzie mogła ją poznać, przyjdzie się jej zmierzyć z przeszłością, do której powróci wręcz dosłownie. Nim zatraci się w retrospekcjach, symbolicznie przekroczy barierę czasu zastanowi się jeszcze, kim jest obecnie.

Kim jest ta kobieta, która teraz w ciemnościach – trochę pochylona, z podbródkiem ukrytym w ciepłym kołnierzu płaszcza, z rękami w kieszeniach – śpieszy do domu? Moje życie znowu się poplątało. Jestem kimś, kto właśnie przeżył rozstanie, może tylko z marzeniem – ale już zaczęłam się do tego przyzwyczajać. Jestem kimś, komu właśnie obcy człowiek, dziennikarz, zadał bolesny cios. Jestem kimś, kto usiłuje trafić na ślad smutnej tajemnicy rodzinnej, której być może wcale nie uda się rozwikłać. Jestem też kimś, kogo czeka trudna podróż do Ameryki, której to podróży nie wiem, czy podołam. Jestem smutna, jestem bezradna, to prawda, ale nadal jestem – wprawdzie niezbyt szczęśliwa, ale jeszcze dość żywotna⁵².

Z opisu tego wyłania się zatem kobieta, która nie potrafi zdefiniować własnej tożsamości, a wszystkie podejmowane przez nią działania wydają się skazane na porażkę. Autorka nazywa siebie „kimś”, nie potrafiąc jednoznacznie określić, kim jest. Wydaje się,

⁵⁰ Tamże, s. 144.

⁵¹ Tamże, s. 160.

⁵² Tamże, s. 169–170.

że to, co przeżyła w przeszłości, decyduje o tym, co dzieje się w jej terażniejszości, a nieszczęścia sprzed lat przenoszone są na obecne niepowodzenia. Jedynym słusznym rozwiązaniem jest powrót do tego, co tylko pozornie minione. Spotkanie z dziennikarzem sprawia, że

wspomnienia własnego dzieciństwa to nie jest mgła ani nagła jasność – wspomnienia to płonące spirale, które zaczynają wirować w mojej głowie. Wirują coraz szybciej i szybciej, unoszą mnie z powrotem w przeszłość. Unoszą mnie w czas, który do tej pory był bardzo odległy, a nagle zbliża się coraz bardziej i bardziej – w czas, gdy miałam siedem lat...⁵³.

Ligocka na powrót jest małą dziewczynką, właśnie przeżywającą kolejne ze swoich traumatycznych doznań – poznaje ojca, którego nie widziała, odkąd uciekła z matką z getta. To niewiarygodne spotkanie ojca z córką staje się jednym z najbardziej dojmujących momentów w życiu małej Romy. Dawno niewidziany mężczyzna w oczach dziecka jest obcym, który burzy z trudem budowany przez nią i matkę nowy ład – jeszcze niepowojenny, ale zbliżony do życia, w którym coraz mniej jest łapanek, złowrogich Niemców i niepewnego nasłuchiwanie kroków na schodach. Ligocka jeszcze nie wie, że niebawem nazistowski terror przemieniony zostanie na działanie Urzędu Bezpieczeństwa, a uliczne obławę zamienią się w tropienie „narodowych zdrajców”. To, przed czym uciekała przez całą wojnę, dopadnie ją w wyzwolonej Polsce Ludowej, która osądzi jej ojca, a ona sama odtąd będzie słuchać „o zdradzie i współpracy z wrogiem, potem o pomyłce, a także o tym, że było kilku mężczyzn o nazwisku Liebling...”⁵⁴.

Zastanawiające jest również, jak szybko Ligocka potrafi zmienić czas snucia historii. Powoli, jak opisywane przez nią wirujące spirale, zaczyna uciekać od terażniejszości, która ją otacza. Przeszłość staje się jej terażniejszością, a ona sama znowu jest małą dziewczynką, na nowo poznającą – znanego niemal wyłącznie z opowieści matki – ojca. Przenosząc się do drugiej połowy lat czterdziestych, znowu opisuje świat oczami dziecka, które wskutek dotychczasowych doświadczeń, niejednokrotnie przyjmuje pozę

⁵³ Tamże, s. 172.

⁵⁴ Tamże, s. 213.

doroślejszej. Granice czasowe zacierają się, uwypuklając traumatyczne doznania autorki. Gdy ojciec trafia do więzienia, jego „Rominka” snuje opowieść o tym, jak przyjaciele i rodzina szukają dla niego pomocy. Sama zaś udaje specjalistę, który jako jedyny zachowuje rozsądek i nie traci trzeźwego osądu.

Dziewczynka ma poniekąd rację, bo choć ojca udaje się uwolnić z więzienia, to wraca do domu jako schorowany mężczyzna, którego Roma znowu nie może rozpoznać. Udar mózgu, będący konsekwencją zarówno lat wojennych, jak i pobytu w więzieniu, sprawia, że dziecko musi wejść w rolę opiekunki. Ponownie uczy go mówić, zajmuje się nim, pielęgnuje, a powolne sukcesy w odzyskiwaniu sprawności sprawiają, że Ligocka nawiązuje z ojcem swoisty kontakt, który nigdy wcześniej ani później nie będzie już tak zażyły. Choć starania o uniewinnienie przynoszą skutek, to jednak Roma nigdy nie odzyskuje ojca naprawdę. Dawid umiera na tydzień przed jej urodzinami, ale jak sama pisze, „Dopiero znacznie później zrozumiałam, że już nie mam ojca”⁵⁵.

Tylko ja sama to zapis przede wszystkim traumy, jaką mała dziewczynka dziedziczy wskutek śmierci jednego z rodziców, ale która poniekąd jest konsekwencją wcześniejszych urazów – wojny, ukrywania się, stałego poczucia niepewności. Brak ojca w okresie dzieciństwa, a potem burzliwej młodości zaowocował brakiem umiejętności bycia w związku. Ligocka nie potrafi związać się z jednym partnerem, a jej romanse i miłości szybko się kończą. W każdej ze swych autobiograficznych książek ukazuje zawiłe losy nieszczęśliwej pary, którą tworzy z kolejnym mężczyzną. Również tutaj jej zmagania z przeszłością przetykane są opisem doświadczeń związanych z nowo poznaną miłością.

Dawid Schwarzwald, który również jest „dzieckiem Holocaustu”, staje się jej następną fascynacją. Związek z żonatym mężczyzną uwikłany w zobowiązania wobec własnej rodziny sprawia, że Ligocka znowu zatracą się w sytuacji, w której czuje się jak intruz. Czytając książkę o wspomnieniach swojego ukochanego, poznaje jego przeszłość, równie traumatyczną jak jej własna. To właśnie doświadczenie wojny i wspólnota pochodzenia sprawiają, że związek – choć toksyczny – ma szansę przetrwać. Zanim jednak

⁵⁵ Tamże, s. 333–334.

dojdzie do szczęśliwego zakończenia, które w moim odczuciu jest tylko pozorne, autorka musi nie tylko zmierzyć się z historią własnego ojca, ale również pogodzić się z faktem, że jej mężczyzna należy do innej kobiety. Związek tych dwojga przepełniony jest niepewnością, smutkiem i rozstaniem, a gorzkie wyznanie Ligockiej: „Ojca mi odebrano. A później ja porzucałam swoich mężczyzn”⁵⁶, jednoznacznie wskazuje, że brak jednego z rodziców rzutuje na późniejsze wybory pisarki.

Miłość do Dawida paradoksalnie połączona jest właśnie z nieobecnością ojca w życiu obojga. Ligocka straci tatę, zanim zdąży go dobrze poznać, natomiast Schwarzwald jednego z nich nie pamięta, a drugi – Polak, który przygarnął go po ucieczce z getta – nigdy w pełni nie zaakceptował jego pochodzenia. To rozdwojenie tożsamości jest znamienne zarówno dla ukochanego Ligockiej, jak i dla niej samej. Autorka *Kobiety w podróży* podwójność pochodzenia zawdzięczać będzie również matce, która ukrywając się razem z nią w polskiej rodzinie – podobnie jak Dawid – obchodzić będzie katolickie święta. To właśnie u Kierników Ligocka pozna magię Bożego Narodzenia, natomiast Schwarzwald dzięki swojej nowej rodzinie bliski będzie złożeniu święceń kapłańskich. Oboje swoje żydowskie korzenie z pełną mocą odkryją dopiero jako dorośli ludzie, a ich wiara będzie chwiejna i niepewna, tak jak ich pochodzenie.

Ligocką łączy więc z teraźniejszością tylko osoba Dawida. Jej poszukiwania sprawiają, że zatracą się w tym, co wydarzyło się pięćdziesiąt lat wcześniej, a pozorne ukojenie przynoszą dopiero akta ojca, które sprawiają, że „zanurzam się w rzeczywistość gorszą niż moje wspomnienia z dzieciństwa. Nie patrzę już oczami dziecka, lecz Tu i Teraz oczyma dorosłej osoby”⁵⁷. O niewinności ojca, w którą powątpiewała, dowiaduje się z urzędowych pism. Zanim jednak do nich dociera, tkwi we wspomnieniach, w których na pierwszy plan wysuwają się strach, cierpienie i brak miłości. O traumie tamtych lat świadczyć będą nie tylko słowa, które wypowiada, ale także reakcje organizmu, nad którymi mała dziewczynka nie potrafi zapanować. Nietrzymanie moczu, częste

⁵⁶ Tamże, s. 370.

⁵⁷ Tamże, s. 305.

choroby i koszmary nocne to typowe objawy stresu pourazowego, którego źródłem nie była jedynie wojna, ale również pierwsze lata powojenne. Lęki przed pozostawieniem jej przez matkę i konieczność stałego bycia przy rodzicielce stają się fizycznym objawem tego, co dzieje się w psychice dziecka. Strach, jaki pozna, będąc „Rominką”, pozostanie już na zawsze z dużą Romą. Sny, które dręczą dorosłą kobietę, są jedynie projekcją tego, czego doświadczyła kilkadziesiąt lat wcześniej, a na sytuacje stresowe nadal reaguje gorączką i obezwładniającym lękiem. Niechęć do jedzenia pozostanie w niej i przekształci się z czasem w anoreksję, z którą będzie walczyć niemal całe życie.

Te zewnętrzne objawy są jednak obrazem tego, co przede wszystkim będzie tkwić w umyśle pisarki. Zanim napisze

Łapię się na tym, że zapominam o otaczającej mnie rzeczywistości i zanurzam się w czasie, który wydaje mi się jaśniejszy i bardziej wyrazistszy niż ten dzisiejszy. W porównaniu z tym, co się wówczas wokół mnie działo, moje codzienne życie jawi mi się blade i nieważne. Kiedy dzwonią przyjaciele, jestem lakoniczna i mam niewiele do powiedzenia, bo żyję właśnie w roku 1946. Jak im to wyjaśnić? Jak wyjaśnić, że ich problemy wydają mi się teraz znacznie bardziej błahе niż problemy ludzi tamtych lat. Na pytanie zaś, co porabiam, powinnam odpowiedzieć, że uczestniczę w procesie przeciw mojemu ojcu⁵⁸,

często będzie wracać do wspomnień. Wieczór w synagodze czy pobyt w Stanach Zjednoczonych na promocji książki będą jedynie elementami teraźniejszości, które sprawią, że pamięć zacznie przywoływać coraz to inne retrospekcje. Wydaje się więc, że Ligocka żyje przeszłością, prawda o ojcu nie przynosi jednak spokoju, „A przecież robimy ciągle to samo – usiłujemy żyć”⁵⁹.

Choć *Tylko ja sama* poświęcona jest głównie okresowi PRL-u, to jednak wspomnienia porządkowane są chronologicznie, a Polska Ludowa stanowi jakby następstwo tego, co Ligocka przeżyła podczas wojny. Podobnie jak w *Dziewczynce w czerwonym płaszczku* rzadko otwarcie pisze o Holocauście. Zagłada, od której chce uciec, staje więc integralną częścią jej życia, bez której czuje

⁵⁸ Tamże, s. 320–321.

⁵⁹ Tamże, s. 53.

się niepełna. Cierpienie ofiar Holocaustu autorka *Dobrego dziecka* uznaje za nienaruszalne *sacrum*, do którego prawo mają tylko prawdziwie pokrzywdzeni. Można zatem uznać, że broni imienia ojca nie tylko, by oczyścić go z fałszywych zarzutów, ale także dla siebie samej. Niewinność ojca daje jej prawo do statusu pokrzywdzonego świadka historii. Ligocka podświadomie boi się, że niewygodna prawda może sprawić, że jej wojenne doświadczenia nabiorą nowego znaczenia. Dopiero gdy dowiaduje się, że słowa Goldberga są wiarygodne, wyznaje:

Teraz nadszedł czas mojej spowiedzi. Opowiem dalej o moich wszystkich poszukiwaniach, wątpleniach ostatnich miesięcy... a potem o aktach.

– Musiałam znowu odbyć podróż w przeszłość, tam, gdzie my oboje, ty i ja, nie chcielibyśmy się nigdy znaleźć... Byłam w getcie, byłam z moim ojcem w obozie koncentracyjnym... ledwo to zniosłam... Wiem teraz, że przez wszystkie te lata wyrządziłam mojemu ojcu krzywdę. Nie tylko inni ludzie go skrzywdzili... ja też... – kończę opowiadanie⁶⁰.

* * *

Tylko ja sama to jedyna książka Romy Ligockiej, w której tak silnie zaakcentowane jest znaczenie ojca w jej życiu. Autorka pisze przede wszystkim o matce i choć trzeba przyznać, że to również doświadczenia związane z ojcem wpłynęły na dojrzałe życie pisarki, to jednak skomplikowana więź z rodzicielką staje się podstawą wszelkich urazów, jakich zaznała. Doskonale opisuje to w *Dobrym dziecku*, które miało wieńczyć trylogię.

Jak wyznaje prozaiczka na czwartej stronie okładki, „Myślę, że powinienam była od razu napisać tę część mojej biografii, ale nie mogłam. Okazało się, że wspomnienia – szczególnie te bolesne – mają swoje warstwy i nie wszystkie można odkryć naraz”⁶¹. Odsłania je zatem stopniowo i powoli. Wiele z nich ujawniła już w pierwszej książce, a *Dobre dziecko* skupia się głównie na okresie nastoletnim i wczesnej dorosłości. Jest to autobiografia pisana z perspektywy córki i wnuczki, ale o matce i babce, bo to na ich tle Ligocka przedstawia swoje losy. Babka, którą poznaje przede wszystkim dzięki

⁶⁰ Tamże, s. 383–384.

⁶¹ Czwarta strona okładki książki *Dobre dziecko*.

opowieściom rodzicielki i pamiętnikowi, jest dla niej obca. Z matką natomiast dzieli swoje troski i niepokoje jako mała dziewczynka, ale po wojnie coraz trudniej nawiązuje z nią kontakt. Utrata męża, lęk przejęty z okresu wojny, utrzymanie, które spada na jej barki, i romans z żonatym mężczyzną powodują, że nastoletnia Roma odsuwa się od matki i aż do jej śmierci nie potrafi wybaczyć. Poświęca jednak tym skomplikowanym relacjom niemal całą książkę, wyjawiając niezwykle intymne szczegóły z ich życia.

Choć sama Ligocka w wywiadach przyznaje, że *Dobre dziecko* to przede wszystkim opowieść o dojrzewaniu i problemach z tym związanych, to jednak najbardziej dojmującymi fragmentami książki są te, które dotyczą jej matki. Pisarka otwarcie opisuje próby samobójcze Teofili. Przekraczając granicę poufności korespondencji i czytając list wygrzebany z kosza na śmieci, poznaje sytuację psychiczną rodzicielki. Jednak „dopiero później dociera do mnie, że to, co chce zrobić mamusia, nazywa się samobójstwem...”⁶². Od tej pory dorastająca Roma będzie pilnować matki, a każde niepokojące zachowanie – skrupulatnie sprawdzać. Strach o Lieblingową narasta wraz z jej pogarszającym się stanem. Choć dziewczynka nie potrafi zaakceptować jej wyborów, często się z nią kłóci, to jednak walka o nią staje się motywem przewodnim jej nastoletniego życia.

Bohaterka-narratorka nie umie jednak pomóc matce, bariera je dzieląca jest zbyt duża, a za jej kolejne próby samobójcze będzie obwiniać siebie. Kiedy odnajdzie ją nieprzytomną, a w kuchni unosić się będzie smród odkręconego gazu, wytłumaczy sobie: „Wszystko dlatego, że nie dość jej pilnowałam, przychodzi mi do głowy, kiedy pomagam Maryni nieść ją przez przedpokój. Czuję, jak znane mi dobrze uczucie niemocy rozlewa się po całym moim ciele”⁶³. Poczucie winy będzie jej towarzyszyło jeszcze wiele razy, kiedy w ostatniej chwili uratuje matkę, która zażyje dużą dawkę środków nasennych albo będzie chciała rzucić się z mostu. Z mocą dziecięcej wiary będzie kilkakrotnie prosić: „Boże, daj, żeby ona wyzdrowiała”⁶⁴, i obiecywać poprawę, która pozostanie jedynie niespełnionym zapewnieniem. Podobnie jak matka nie rozumie

⁶² R. LIGOCKA: *Dobre dziecko...*, s. 169.

⁶³ Tamże, s. 196.

⁶⁴ Tamże, s. 238–239.

córki, tak i córka nie potrafi zmienić się dla matki. Obie doświadczone przez los są ofiarami wojny, ale nie umieją się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Ligocka swoje stany depresyjne przejawia niechęcią do jedzenia, licznymi lękami oraz problemami w szkole i kosztmarami. Matka natomiast swoją powojenną traumę objawia apatią, niechęcią wobec córki i niemożnością jej zrozumienia. Romans, w który się wikła, nie przynosi jej ukojenia i nie zapewnia bezpieczeństwa, lecz powoduje jeszcze większy rozłam między Romą a Tosią. Dorosła Ligocka również będzie wchodzić w związku bez przyszłości, jednak jako młoda dziewczyna nie potrafi zaakceptować wyborów matki.

Autorka kolejny raz opisuje swoje najbardziej intymne doświadczenia, które wpłynęły na jej dorastanie, a potem na dojrzałość. Nieprzystępność szkolnych koleżanek, brak przyjaciół, śmierć ojca to powielanie tego, o czym pisała już we wcześniejszych książkach. Wydaje się, że jej życie rozpięte jest zatem między trzema podstawowymi wydarzeniami, będącymi symbolicznymi granicami, których pokonanie okazuje się niemożliwe: traumą wojny, konfliktem z matką oraz próbą prowadzenia „normalnego życia”. Owa normalność jest jednak trudna i wydaje się jeszcze bardziej nieznośna niż prawdziwa egzystencja w szarej, pozbawionej perspektyw powojennej Polsce. Dziewczyna, by zamaskować swoje lęki, poczuć się wartościową i spełnioną, ucieka w przebieranki, oryginalne, własnoręcznie robione stroje, często bywa w teatrze, nie zdając sobie sprawy, że wszystkie te zabiegi są niepotrzebne, bo od własnej tożsamości nie sposób uciec. Ligocka wyznaje, że chciałaby być kimś innym, jednak lektura jej książek udowadnia, że nigdy nie potrafiła odmienić swego losu. Po latach przyznawała, że nie lubiła siebie z tamtego okresu: „W jakiś sposób tak, myślała wtedy, że wszystko jej wolno. Wydawało się jej, że popełniane błędy mają jej być darowane. Była bezrefleksyjna, jak to dziewczyny w tym wieku są. Chyba też mało empatyczna, niedobra dla swojej mamy”⁶⁵. Mimo tak zdecydowanie negatywnej opinii o sobie przyznaje również, że okres, o którym pisała w *Dobrym*

⁶⁵ Wyczuwam w ludziach smutek, może dlatego, że na co dzień mam go w sobie. Rozmowa Romy LIGOCKIEJ z Anną J. DUDEK. <http://natemat.pl/122517,roma-ligocka-wyczuwam-w-ludziach-smutek-moze-dlatego-ze-na-co-dzien-mam-go-w-sobie> [dostęp: 02.07.2015].

dziecku, był szczególnie: „To był najbardziej szalony czas, niezwykle ekspresyjny, a jednocześnie bezrefleksyjny”⁶⁶.

Można zatem uznać, że pisząc książkę wieńczącą trylogię, Ligocka wyzbywa się traumatycznej przeszłości⁶⁷. Trudno jednak uwierzyć, że publikacja przynosi jej ukojenie, gdyż doświadczenia sprzed lat tak mocno są w niej zakorzenione, że nie sposób o nich zapomnieć. Relacja z rodzicielką sprawiła, że obie nie potrafiły wyżyć się urazów; a *Dobre dziecko* jest zatem historią opowiadającą przede wszystkim o trudnej zażyłości między matką i córką, które choć doświadczyły tego samego, nie potrafiły wzajemnie sobie pomóc. Dojrzewająca Roma nie umiała zrozumieć Tosi, natomiast rodzicielka nie starała się zapanować nad buntem swojego dziecka, który wynikał z dramatycznych przeżyć z lat dzieciństwa, u których podstaw legło doświadczenie Holocaustu. Choć Ligocka wspomina o nim niezwykle rzadko, a samo to słowo pada w tekście tylko dwukrotnie, to można domyślić się, że głównym powodem problemów ich obu jest Zagłada.

Holocaust to nie wszystko – powiedziała pewna stara Żydówka w Krakowie. Cierpienie wtedy się nie skończyło, nie jest rozdzielane sprawiedliwie ani dawkowane porcjami. Przychodzi, kiedy chce i do kogo chce. Nikt nie może sobie nigdy powiedzieć, że dosyć – jego limit w życiu już się wyczerpał [...]. Holocaust – dziś wiem – to jeszcze naprawdę nie było wszystko. To był worek, który trzeba było wziąć na plecy i z nim dopiero rozpocząć wędrówkę⁶⁸.

Roma Ligocka rozpoczyna więc swoją wędrówkę, wydając *Dziewczynkę w czerwonym płaszczyku*. Ale jej podróż trwa dalej, a kolejne książki są jedynie przystankami na mapie miejsc, które odwiedza. Wszystkie zaś drogi wiodą do Krakowa, do którego przybywa ze starym plecakiem wypełnionym doświadczeniem, zbieranym przez lata. Wydaje się, że plecak ten jednak dalej jej ciąży, a jego zawartość chyba nigdy nie zostanie poznana do końca. Swoim życiem udowadnia, że istnieją granice, które łatwo pokonać – bariera kulturowa, religijna czy pochodzenia nie sta-

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Wydając w 2014 roku *Drogą Romę*, ponownie udowadnia, że potrafi napisać kolejną wersję swojej autobiografii.

⁶⁸ R. LIGOCKA: *Dobre dziecko...*, s. 283–284.

nowią dla niej problemu, kiedy jako mała dziewczynka wydostaje się z dzielnicy żydowskiej. Z wiekiem jednak uzmysławia sobie, że przekroczenie ich było jedynie pozorne, o czym świadczy uzależnienie od leków, trudne kontakty z matką, brak ojca, niepewna tożsamość, nawracające lęki i obawy. Zakorzeniona w świadomości trauma dowodzi zatem, że nie da się przekroczyć granic getta, którego mur stanowi pamięć.

Bibliografia

Bibliografia podmiotowa

- LIGOCKA R.: *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku*. Współpraca I. von FINCKENSTEIN. Przeł. K. ZIMMERER. Kraków 2001.
LIGOCKA R.: *Kobieta w podróży*. Kraków 2002.
LIGOCKA R.: *Tylko ja sama*. Kraków 2004.
LIGOCKA R.: *Dobre dziecko*. Kraków 2012.
LIGOCKA R.: *Droga Romo*. Kraków 2014.

Bibliografia przedmiotowa

- ATAŁAP A.: *Roma Ligocka – dziewczynka, kobieta, pisarka*. „Akcent” 2003, nr 3.
FRĄTCZAK M.: *Utracone i wieczne*. „Czas Kultury” 2001, nr 4.
KOWALSKA-LEDER J.: *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*. Wrocław 2009.
KUŹMA E.: *Od wyrazu do intymności*. W: *Intymność wyrażona*. Red. M. KISIEL, M. TRAMER. Katowice 2006.
MACH A.: *Polska kondycja posttraumatyczna – próba diagnozy*. W: *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*. Red. R. NYCZ. Kraków 2011.
MIKOS M.: „Tylko ja sama”, *Roma, Ligocka*. „Gazeta Wyborcza” 2004. <http://wyborcza.pl/1,75517,2356237.html> [dostęp: 25.06.2015].
NĘCKA A.: *Granice przyzwoitości. Doświadczenie intymności w polskiej prozie najnowszej*. Katowice 2006.
Od dziecka byłam tresowana. Z Romą Ligocką rozmawia Damian Gajda. <http://ksiazki.onet.pl/roma-ligocka-od-dziecka-bylam-tresowana/5q28q> [dostęp: 25.06.2015].

- Paszport do pisania*. Rozmowa Dominiki RZEPKI-BORYS z Romą LIGOCKĄ. <http://kobieta.interia.pl/gwiazdy/wywiady/news-paszport-do-pisania,nId,407023> [dostęp: 25.06.2015].
- STECKO S.: *XX wiek w mikroskali*. „Res Publica Nowa” 2002, nr 2.
- Wyczuwam w ludziach smutek, może dlatego, że na co dzień mam go w sobie. Rozmowa Romy LIGOCKIEJ z Anną J. DUDEK. <http://natemat.pl/122517,roma-ligocka-wyczuwam-w-ludziach-smutek-moze-dlatego-ze-na-co-dzien-mam-go-w-sobie> [dostęp: 2.07.2015].
- ZIMMERER K.: *Świat według Romy Ligockiej*. „Tygodnik Powszechny” 2001, nr 28.
- ŻYNDUL J.: *Dwie dziewczynki z krakowskiego getta*. „Nowe Książki” 2001, nr 10.

Natalia Żórawska

To cross the border of ghetto

On *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku* (*The Girl in the Red Coat*),
Tylko ja sama and *Dobre dziecko* by Roma Ligocka

Summary

The aim of the present study is the interpretation of *The Girl in the Red Coat*, *Tylko ja sama*, and *Dobre dziecko* by Roma Ligocka from the perspective of the Holocaust literature. The article demonstrates that Ligocka, as a writer belonging to post-Holocaust generation, in her novels includes autobiographical threads strictly connected with the problem of Extermination. She investigates this matter from the point of view of a child, a teenager, and an adult woman who carries the stigma of Holocaust. The ordeal of the Second World War, her own and her mother's experiences, health problems, as well as the post-war, communist reality all gave rise to the fact that wounds from the past and traumatic events influence on the writer's present life. Ligocka proves that there are borders that cannot be overcome, such as cultural, psychological, religious, or barriers of descent.

The author of the present article demonstrates that on the plane of both form and content, post-trauma is the key aspect for text interpretation. The article, therefore, constitutes an attempt at outlining the problem of feminine Holocaust prose against books by Roma Ligocka, as well as at inscribing her in the research conducted within trauma studies and contemporary investigations into Extermination.